Nr. 112 | We Lwowie Piątek dnia 22. Kwietnia 1892. | Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann. W Warszawie Reichman i Frendler. W Paryżu C. Adam, Rue des saints Perési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Niemiec o Polakach.

Lwów 21. kwietnia.

W jednym z ostatnich numerów wspomnieliśmy o artykule, zamieszczonym w *Schlesische Ztg.* pod tytułem: *das Wirthschaftsleben unserer Polen*. Uważamy za stosowne zapoznać czytelników bliżej z ważniejszemi tego artykułu ustępami.

„W ostatnich miesiącach — pisze organ wrocławski — odbyła wielka część stowarzyszeń polskich doroczne zgromadzenia. Kto dokładnie śledził ogłoszone z tej okazji sprawozdania, tego uwadze zapewne nie uszły usiłowania naszych Polaków, dążące do zjednoczenia coraz szerszych warstw ludu ku wspólnemu działaniu na polu pracy ekonomicznej. Doszli widocznie Polacy do przekonania, że właściwości narodowe na tej drodze daleko lepiej będą popierane, aniżeli przez bezużyteczne wiece ludowe, namiętne mowy, rezolucje i protesty przeciw istniejącym urządzeniom i ustawom, które nie odpowiadają życzeniom Polaków. Usiłowania ich skierowane ku podniesieniu życia narodowego na podstawie stowarzyszeń i związków gospodarczych, mają przedewszystkiem na celu wzmocnienie słabych ekonomicznie sfer ludu, a nadto podniesienie stopnia moralności i inteligencji.

W ostatnich zwłaszcza czasach Polacy ogromne porobili postępy. Przyczynił się do tego niezawodnie przykład niemiecki. Mimo to jednak należy się samym Polakom uznanie, że pozbyli się swych dawnych wad ekonomicznych i błędów społecznych. Prowadzenie gospodarstwa bez najmniejszego planu, brak porządku i oszczędności, lekkomyślność stanów wyższych i niższych, chęć błyszczenia na zewnątrz, oto była spuścizna, odziedziczona po przodkach. Błędy te, które nie pozwalały Polakom podnieść się ekonomicznie aż do lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, w znacznej mierze, a po części w zupełności znikły. I dzisiejsza generacja lubi używać, mimo to jednak posiada ona siłę zachowania tego, co nabyła. Polak dzisiaj rzadko żyje nad stan, rzadko wydaje więcej, niż dochody.

Na uwagę zasługuje stopniowe wyrównanie stosunków majątkowych w społeczeństwie polskiem. Przed laty trzydziestu dominowała potężna magnaterja i szlachta zaściankowa. Polski stan chłopski po wsiach i stan rzemieślniczy w miastach nędzny zawsze prowadził byt. Mieszczaństwa polskiego były zaledwie słabe początki. Dla szlachty kraj rodzinny był za ciasny, by w nim żyć wygodnie. Wolała dochody swoje, często ogromne, trwonić zagranicą. Gospodarstwo w obszernych dobrach prowadził rządca albo dzierżawca, który się starał naśladować panów, naturalnie na mniejszą skalę. Skutki takiego gospodarstwa niedługo dały na się czekać. Mnóstwo rodzin szlacheckich popadło w nędzę i zdane były na chleb łaskawy krewniaków. Dzisiaj inaczej. Szlachcic polski przywiązany do gleby, sam prowadzi gospodarstwo, starając się nietknięte potomkom pozostawić ojcowiznę. Jeżeli nawet w tym czasie nabyto 57.000 hektarów polskiej posiadłości ziemskiej dla celów kolonizacji niemieckiej, to w gruncie rzeczy i to wychodzi na korzyść żywiołu polskiego, bo uzyskane ze sprzedanych komisji kolonizacyjnej dóbr pieniądze poszły na inne cele narodowe. Niemieckie dzieło kolonizacyjne wywołało podobne usiłowanie — tylko w przeciwnym kierunku — ze strony polskiej, a jeżeli polski Bank ziemski i spółka ziemska swojemi ograniczonemi środkami nigdy nie osiągną rezultatów królewskiej komisji kolonizacyjnej, to przecież ich działalności lekceważyć się nie godzi. Przyczynia się ona w każdym razie do tego, by rolnictwo do znakomitego podnieść stopnia.

Bardziej jeszcze, aniżeli na wsi, uderzającym jest postęp ekonomiczny żywiołu polskiego w miastach. W Poznaniu i we wszystkich większych miastach prowincjonalnych, gdzie Polacy w znaczniejszej są reprezentowani liczbie, wyrobił się eenrgiczny i zapobiegliwy stan mieszczański, który dzisiaj tworzy rdzeń ludu polskiego. Polski stan mieszczański jest już dzisiaj intelektualnie tak dojrzałym, a materjalnie tak silnym, że w sobie samym posiada środki rozwoju i postępu. W zarządzie komunalnym dobija się polski stan mieszczański znaczenia i wpływu i jest rzeczą prawdopodobną, że z wzrastającą siłą materjalną ostatecznie go osiągnie. Postęp ten materjalny zawdzięczają Polacy obudzonemu zmysłowi oszczędności i przedsiębiorczości, w czem bynajmniej nie ustępują niemieckiemu konkurentowi. Z drugiej jednak strony zwrócić należy uwagę na rozgałęzioną samopomoc przez stowarzyszenia, która w ostatnich czasach znakomite wydała rezultaty.“ W końcu zwraca jeszcze autor artykułu uwagę na usiłowania Polaków, skierowane ku podniesieniu oświaty ludu i ku pielęgnowaniu silnego poczucia narodowego, aby ostatecznie zamknąć swoje wywody uwagą polityczną — na którą przy innej odpowiemy sposobności.

Subwencje i pożyczki na drogi powiatowe i gminne.

Z funduszu, przeznaczonego przez Sejm w budżecie krajowym na zasiłki i pożyczki na budowę i rekonstrukcję dróg powiatowych i gminnych, udzielił Wydział krajowy następujących subwencyj bezzwrotnych:

Wydziałowi powiatowemu w Gorlicach na budowę drogi gminnej Ropa-Wysowa 3.000 zł.;

Wydziałowi powiatowemu w Nowym Targu, na budowę dróg gminnych zakopańskich a to „Chałubińskiego“ i „Krupówek“, 3.000 zł.;

Wydziałowi powiatowemu w Tarnowie, na budowę drogi Tarnów-Wałki, 1.500 zł.; zaś na budowę drogi Tuchów-Ohryny, 4.500 zł.;

Wydziałowi powiatowemu w Jaśle, na budowę drogi gminnej z Kobyla do Twierdzy, 1.500 zł.;

Wydziałowi powiatowi w Białej, na budowę drogi powiat. Biała-Jawiszowice, 5.000 zł.;

Wydziałowi powiatowemu we Lwowie, na budowę drogi Jaryczów-Nowy Podliski Małe, 4.000 zł.;

Wydziałowi powiatowemu w Bóbrce, na budowę drogi Bortniki-Holeszów, 1.500 zł.;

Wydziałowi powiatowemu w Żółkwi, na budowę drogi powiatowej Żółkiew-Krechów Fujna, 5.000 zł.;

Wydziałowi powiatowemu w Nadwórnie, na budowę drogi powiatowej z Nadwórnej do Markowiec, 5.000 zł.; zaś na pokrycie kosztów budowy mostu na Prucie między Delatynem a Zarzeczem, 3.000 zł.;

Wydziałowi powiatowemn w Rzeszowie, na budowę drogi powiatowej Tyczyn-Jawornik, 4.000 zł.;

Wydziałowi powiatowemu w Sokalu na budowę drogi powiatowej Sokal-Krystynopol 5.000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Mielcu na budowę drogi gminnej Radomyśl-Czarna 2.000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Nowym Sączu na budowę drogi N. Sącz-Librantowa Bobowa 3.000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Bochni na budowę drogi gminnej Nadwiślańskiej 2.500 zł., na budowę drogi gminnej Marszowice-Podłęże 2.500 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Myślenicach na budowę drogi gminnej Pcim Jordanów 1.500 zł.

Wydziałowi powiatowemn w Krośnie na rekonstrukcję drogi gminnej w Iwoniczu 2.000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Skałacie na budowę drogi gminnej Grzymałów Sorocko-Trembowla 6.000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Kołomyi, jako resztę zasiłku na budowę drogi powiatowej Kołomyja-Obertyn 3.166 zł. 89 ct.

Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu na budowę dróg gminnych Zbaraż-Podwołoczyska i Zbaraż-Bereszowice 6.000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Mościskach na budowę drogi gminnej z Dmytrowic ku Samborowi 2.500 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Samborze na budowę drogi Sambor-Mościska 2.000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w N. Targu na budowę drogi gminnej z Chabówki przez Sieniawę do N. Targu 3.500 zł.

Nadto przyrzekł Wydział krajowy udzielić subwencje:

Wydziałowi powiatowemn w Horodence na budowę drogi powiatowej Niezwiska-Obertyn-Kamionka w 1892 r. kwotę 3000 zł., jeżeli wydział powiatowy przedłoży dalszy operat budowy, jakoteż preliminarz kosztów pokrycia.

Wydziałowi powiatowemu w Stryju na budowę drogi ze Strzałkowa do Sokołowa 40% rzeczywistych kosztów budowy w ratach rocznych po 3000 zł. począwszy od 1893 roku — pod warunkiem zastosowania się do obowiązujących przepisów.

W końcu postanowił Wydział krajowy udzielić na cele drogowe następujące pożyczki;

Wydziałowi powiatewemu w Tarnowie na budowę drogi Tarnów-Wałki 1000 zł.; zaś na bndowę drogi Tuchów-Olszyny 2000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Kamionce Strumiłowej na bndowę mostu na rzece Bugu w Kamionce 5000 zł.

Wydziałowi powiatowemu we Lwowie na rekonstrukcję drogi gminnej Lwów-Gliniany 3000 zł.

Ofiara szowinizmu.

Do jakich ostateczności wiedzie dzika nienawiść narodowościowa, wyjaśnił to w sposób wzruszający proces o zabójstwo, który się odbył d. 13. bm. przed sądem w Zagrzebiu. W miasteczku Rakowaczu u wdowy pani Wagnerowej mieszkali w jednym pokoju od początku roku bież. dwaj uczniowie tamtejszej szkoły realnej, Serb Vaso Kneżewicz, uczęszczający do 5. klasy, i 17-letni Chorwat Alfred Peyer, uczęszczający do 6. klasy. Dwaj chłopcy wcześnie zaprzyjaźnili się, tylko od czasu do czasu powstawały pomiędzy nimi nieporozumienia z powodu różnej narodowości. Dnia 5. marca pod wieczór w kuchni wywiązała się pomiędzy nimi bójka, Serb Chorwata uderzył w twarz, ten pobiegł na pierwsze piętro do pomieszkania leśniczego Cesaricza, porwał dubeltówkę i zbiegłszy na dół, przez okno strzelił do Kneżewicza, który w nocy skonał.

Oskarżony o zabójstwo Peyer, przed sądem oświadczył: „Kneżewicz twierdził, że Gundulicz, Kaczyc i Preradowicz byli poetami serbskimi (głośny śmiech wśród słuchaczów, po większej części studentów chorwackich). Ja w szkole nauczyłem się, że to byli poeci chorwaccy, a zatem przeczyłem mu. Zresztą byliśmy dobrymi przyjaciółmi, jedliśmy razem, wymienialiśmy tytoń (łkając), bardzośmy się kochali. Wtedy nadszedł straszny dzień. Kneżewicz mówił, że pochodzi z Slawonji. Odpowiedziałem: „Vaso! jesteś więc Chorwatem!“ On na to: „Slawonja nigdy nie była chorwacką i nie będzie!“ Potem powstała walka... Pobiegłem po dubeltówkę, aby nastraszyć Kneżewicza. Gdy powróciłem i dobywałem się do izby, Kneżewicz wołał na mnie: „łajdaku! świnio chorwacka!“ Odpowiedziałem: „Vaso! nie wyzywaj, bo mam broń.“ Potem podbiegłem pod okno (płacząc) palec dotknął się kurka... strzał padł... (płacząc, po przestanku): Kneżewicz potem, leżąc na dywanie, podał mi rękę i przebaczył!“

Ze świadków pani Wagnerowa oświadczyła: Kneżewicz był większy i mocniejszy, niż Peyer, ale ten był lepiej wychowany. Spory wywiązywały się pomiędzy nimi często, bo Peyer był Chorwatem, a Kneżewicz „strasznym“ Serbem. Obrońca dr. Derenczin: Czy Peyer był równie strasznym Chorwatem, jak Kneżewicz był strasznym Serbem? Świadek: Tego nie wiem. Świadek leśniczy Jerzy Cesaricz zaznacza, że Peyer był równie gorliwym Chorwatem, jak Kneżewicz gorliwym Serbem. Świadek Tomasz Jericz, krewny zabitego Kneżewicza, zeznaje, że tenże przed śmiercią powiedział mu, że Peyer nazwał jego matkę — Wołoszką! (czytelnicy przypomną sobie, że Starcewicz Serbów nazywa Wołochami, którzy przywłaszczyli sobie język chorwacki). Chłopcy dobrze żyli ze sobą, tylko czasem politykowali. Prezes sądu radca Kukulicz: Jak pan to rozumiesz? Świadek: Dysputowali o różnicy pomiędzy Serbami, a Chorwatami. Prezes: Z jakiego powodu? Świadek: Uczniowie w Rakowaczu dużo politykują i często z tego powodu staczają bójki. Uczeń Wiktor Tkallacz wprawdzie nie wie o bójkach, ale mniema, że Serbowie nie lubią, gdy ich się nazywa „Wołochami“ (wesołość).

Uczeń Stefan Czwiczyc zeznaje, jako słyszał od różnych kolegów szkoły realnej w Zagrzebiu, że Peyer odgrażał się razu pewnego, iż musi zabić Serba. Pomiędzy aktami odczytano świadectwo zagrzebskiej szkoły realnej, według którego Peyer był zawsze wzorowym uczniem, posiada dobre serce, jest bardzo nerwowy i zawsze w naukach celował. Po przemowie prokuratora Kraljeczicza i obrońcy Derenczyna, który — rzecz niepojęta! — twierdził, że sprawa ta nie ma nic wspólnego z waśnią plemienną, sąd Peyera za zabójstwo nie obmyślane, skazał z uwzględnieniem okoliczności łagodzących, na 2 lata więzienia.

Bardzo słusznie *Gazeta Zagrzebska* ponuremu procesowi poświęca artykuł wstępny pod napisem: „Szowinizm na ławie oskarżonych“, wykazując, że chłopcy stawają się ofiarą fanatycznych agitatorów.

I tak, jak wiemy skądinąd, swego czasu przybyła do Karlstadu deputacja studentów z Białogrodu, aby na grobie Kneżewicza jako „serbskiego męczennika“ złożyć wieniec. W Białogrodzie odprawiono dla niego requiem przy asystencji 14 archimandrytów, a serbski minister oświaty wszystkim uczniom szkół białogrodzkich zalecił wziąć udział w obchodzie. Nadto, jak zaznacza *Gazeta Zagrzebska*, rozpowszechniono w Slawonji, a nawet w samym Zagrzebiu portret Kneżewicza z podpisem: „Poległy od wrogiej ręki bratniej“. Z drugiej strony, w dzień procesu na placu Zrini'ego przed pałacem rządowym zebrały się tłumy studentów chorwackich, aby zgotować owację Peyerowi. Na szczęście przezorny prezes sądu zapobiegł gorszącej demonstracji, zarządziwszy, aby osądzony tylnemi drzwiami odprowadzony został do więzienia.

Z prasy rosyjskiej.

(Sprawy rumuńskie — Przeciw anarchistom. — Wydziały sztabów. — W obronie moralności).

St. Petersb. Wied. piszą: „Sensacyjne wiadomości, podane przez *Kreuz Ztg.* o dynastycznym przewrocie w Rumunji, w istocie nie są niespodzianką dla tych, którzy uważnie śledzili sprawy wewnętrzne tego kraju. Oto od lat kilku wychodzi w Rumunji dziennik *Lupta* (Walka), dowodzący stale, iż przesilenie zakończy się dopiero wtedy, gdy dynastja Hohenzollernów opuści granice Rumunji. Sprawy polityczne i wojskowe, co prawda, poprawiły się za staraniem króla Karola, mimo to wiadomość, podana przez *Kreuz Ztg.*, iż nawet tak zwana partja rządowa usposobiona jest w duchu antidynastycznym, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Niedawno rozpuszczono wieść, iż środek na pogodzenie ludności z dynastją został już wynaleziony. Ma on polegać na zrzeczeniu się tronu przez króla na rzecz krewnego Ferdynanda, który wsławił się niefortunnym romansem z panną Vacarescu. *Kreuz Ztg.*, której przypisują bezpośrednie stosunki z dworem rumuńskim, donosi, iż plan ten dziś jest już niewystarczający, a nawet niemożliwy do spełnienia. Według informacji berlińskiej partji konserwatywnej, wykonanie tego planu równałoby się zupełnemu usunięciu dynastji z Rumunji, czyli innemi słowy, iż książę Ferdynand jest tak mało popularnym, jak i jego wuj.

W Berlinie, jak widać z tego, nie ukrywają dłużej, iż w Rumunji zanosi się na wypadki niepomyślne dla ligi pokoju. Zdaje się jednak, że nie utracono tam jeszcze nadziei, że królowi Karolowi z pomocą energicznej polityki uda się utrzymać na tronie, którego zrzec się zamierzał.

W *Graždaninie* czytamy: „W pewnym bardzo rozpowszechnionym dzienniku francuskim znajdujemy wiadomość pochodzącą jakoby z Berlina, udzieloną podobno drogą dyplomatyczną, iż państwa, należące do potrójnego przymierza, zadecydowały, że Włochy powinny zwrócić się do mocarstw europejskich z propozycją wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji w Rzymie, celem obmyślenia środków przeciwko anarchistom.

I chciałoby się wierzyć tej wieści i pragnęłoby się ujrzeć rozumne przeciwdziałanie agitacji, jednako zagrażającej wszystkim i ułatwiającej anarchistom możność szybkiego przenoszenia się z jednych okolic do drugich, dla uniknięcia odpowiedzialności. Do takiego przeciwdziałania potrzebny jest beznamiętny i bezstronny sąd o tych rzeczach i przeświadczenie o szkodliwości nieludzkich postępków spiskowców, szerzących zniszczenie, i dlatego właśnie zdaje nam się, iż konieczność wystąpienia w tej sprawie nie zostanie uznaną *sine dubio* przez wszystkie zainteresowane mocarstwa w Europie“.

W *Zbiorze praw* ogłoszono ustawę i etat nowopowstałych wydziałów przy sztabach w okręgach: warszawskim, wileńskim i kijowskim. Nowoutworzone wydziały mają kontrolować komunikacje i ruchy wojsk w odnośnych okręgach.

St. Petersb. Wied. donoszą, że w ministerstwie sprawiedliwości przygotowano projekt do prawa, mającego na celu powiększenie kar za naruszenie moralności publicznej, oraz za nierząd jawny, lub skryty. Z wiadomości, nadesłanych przed odnośne urzędy, okazuje się, iż wydarza się przygnębiająco wielka liczba wypadków, w których rodzice nietylko korzystają z niemoralnego prowadzenia się dzieci, lecz sami je na tę drogę wprowadzają. Przeciwko takim rodzicom jest wymierzony projekt do nowego prawa. Między innemi, rodzice tej kategorji mają być pozbawieni praw rodzicielskich nad swemi dziećmi.

Korespondencje.

Bari w Wielką Sobotę.

(Uroczystości wielkopiątkowe).

Przejeżdżając przypadkowo zupełnie przez Bari, jedno z najpiękniejszych i najbogatszych miast włoskich, zwane także „królową Apulji,“ byłem

---

67)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA, Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Natenczas Guła z głębi piersi odetchnął i tak opowiadał:

— Jeszcze to nie sam Sybir, ale już nie daleko. Jak tylko ludzie zaczęli powiadać, że Polszcza powstała, przyjechał do nas feldjegier, zajechał przed pałac, poszedł sam do pokojów i położył grafowi papier na stole. Zabawił nie dłużej, jak dwa pacierze i bez popasu odjechał. Myśmy sobie zaraz mówili, że grafowi coś złego się stało, bo feldjegry nie jeżdżą z dobremi wieściami. Za drugie dwa pacierze graf kazał mnie zawołać do siebie, zaprowadził mnie do ostatniego pokoju, położył mi rękę na ramieniu i powiedział te słowa: — Car każe mi jechać do Moskwy i tam czas jaki zamieszkać. Ale car mnie nie wierzy, to i ja jemu nie wierzę. Tam mi się może stać jeszcze co gorszego — a mój syn wcale się o tem nie dowie. Ty, Guła, pojedziesz ze mną, a ludzi z rzeczami za nami wyprawisz. Wyjedziemy jeszcze dziś perekładną, bo taki jest ukaz. — I zaraześmy wyjechali i tylko dwa razy nocowali na drodze, nimeśmy dojechali do Moskwy, bo tak car kazał. W Moskwie jenerałowie grafa dobrze przyjęli, bawiliśmy tam jaki tydzień. kozacy przyjechali z rzeczami — i pan już myślał, że na tem się skończy. Ale jednego dnia gubernator sam przyszedł do niego, bardzo się nad nim żałował, że aż się popłakali, ale dał nam ukaz, abyśmy do Kostromy jechali. Tak musieliśmy jechać. W Kostromie graf kazał mi zostać dni kilka, bo musiałem mu nająć dworek i służbę urządzić, a dobrze się ludziom przypatrzyć, czy można im ufać. Pan się tam dobrze umieścił i ma wszystko, co trzeba, bo Kostroma to miasto, za pieniądze wszystkiego dostanie. Kto inny możeby się tam przyzwyczaił, chociaż zimno tam wielkie, ale graf bardzo był smutny i kilka razy mi mówił: — Ja już przepadłem, mnie o sobie nie myśleć, jeno o syna mi chodzi. Gdybym choć wiedział, co się z nim stanie!

Tu Borchowi łzy puściły się z oczu i Guła także się spłakał. Po chwili zaś tak mówił dalej:

— Aż jednego dnia graf położył mi znowu rękę na ramieniu i powiedział te słowa: — Słuchaj Guła, spać nie mogę po nocach, wciąż mojego syna mam przed oczyma. Jedź ty chyba do domu, a jedź na dzień i noc. A jak przyjedziesz, dzień sobie odpocznij i jedź do Warszawy. Jeśli tam mego syna nie zastaniesz, to tam się o niego dopytasz. Dotrzyj do niego koniecznie, już to w tem twoja głowa, jak to potrafisz — a jak go obaczysz, opowiedz jemu, coś widział i oddaj mu ten list, który ci daję. A potem wracaj do domu i pilnuj mi gospodarstwa. Jakbyś sobie w czem nie dał rady, to się poradź Netreby. A dalej co rok do mnie przyjeżdżaj i przywoź mi, co tam z gospodarstwa uzbierasz. A kiedyby mnie jeszcze dalej wygnali, to przyjeżdżaj choć raz na dwa lata...

Więc ja się panu rzuciłem do nóg i przysiągłem mu, że się na mnie może spuścić, jak na siebie samego — a choćby go na kraj świata zawieźli, to przyjadę do niego co roku.

To rzekłszy, oddał list młodemu Borchowi.

Borch, z twarzą łzami zalaną, był prawie bezprzytomnym w tej chwili. Widok listu go zbudził. Wziął go machinalnie do ręki, ścisnął pięść i rzekł do siebie:

— Daj Panie Boże im to odpłacić!

I z tem Gułę odprawił, aby się w pałacu pomieścił i po podróży wypoczął.

W tej chwili lekarz pokazał się w bramie. Borch zaprowadził go do Wisłockiego, ażeby jego pierwej opatrzył, i prosił go, aby potem przyszedł do niego. Opatrywanie Wisłockiego trwało całą godzinę, poczem lekarz poszedł do Borcha, ale zastał go już w silnej gorączce. Z jednej strony nieopatrzone rany się zajątrzyły, a z drugiej żal i rozpacz za ojcem zakrwawiły mu serce. Lekarz zabawił u niego przeszło dwie godziny, bo chociaż jego rany były lekkie, jednak było ich kilkanaście. Ułożywszy go w łóżku, wyszedł dopiero około północy.

O północy już cała armja polska, z wyjątkiem załogi w szańcach i placówek przed szańcami, przyciągnęła do miasta. Warszawa w jednej części się zamieniła na gospodę, a w drugiej na szpital. Wszyscy mieszkańcy otworzyli swe domy dla zmęczonych, zgłodniałych i rannych. Jeszcze do drugiej godziny rano widać było ruch na ulicach; odbywała się rada wojenna, rząd narodowy odprawiał sesje, aptki były otwarte i rozmaite postacie snuły się jeszcze po mieście. Dopiero po drugiej cisza zupełna zaległa wszystkie ulice.

Około trzeciej godziny nad ranem, śród nocy ciemnej, choć oko wykol, przy słabym blasku bardzo już rzadkich, a dogasających latarni, zbliżył się jakiś człowiek, niewielki wzrostem, a do tego jeszcze mocno zgarbiony i kulejący na obydwie nogi, do Bonkowskiego pałacu na Bednarskiej ulicy.

Była to postać niewątpliwie ludzka, ale ani jej twarzy, ani ubrania nie można było rozeznać: był on bowiem wytarzanemi w zakrwawionem błocie łachmanami okryty, a twarz i głowę miał opuchnięte i obwiązane szmatami.

Obejrzawszy się raz jeszcze na pałac, aby się przekonać, że drogi nie zmylił, zapukał mocno do bramy. Zapukał raz, drugi i trzeci, a dopiero za czwartym odźwierny z latarnią w ręku, otworzył bramę; lecz kiedy ujrzał takie straszydło, cofnął się z przerażeniem i chciał już bramę zatrzasnąć. Ale człowiek ten oparł się o otwarte skrzydło bramy i rzekł do odźwiernego głosem ochrypłym:

— Ja jestem brat cioteczny hrabiego Borcha, wracam z pola bitwy, proszę mi dać schronienie.

Zaspany odźwierny nie wiedział zrazu, co robić, albowiem nie znał tego człowieka i nie mógł sobie przypomnieć, ażeby kiedykolwiek go widział. Ale zważywszy, że ten człowiek jest tak podruzgotany, iż nie może być niebezpiecznym, zaprowadził go do jednej z dużych komnat w przysieniach, w której było łóżko jeszcze nie zajęte, i tam go zostawił. Za chwilę wrócił, przyniósł ze sobą dzban wody i świecę woskową i chciał się spytać, czem jeszcze może mu służyć: ale przychodzień już leżał nierozebrany na łóżku i spał, jak zabity.

Tym niepoznanym przychodniem był Milek.

Obaczmy, co się z nim działo od owej chwili, kiedy jego bataljon został przez huzarów rozbity.

(Ciąg dalszy nastąpi).

świadkiem obchodzonych tu corocznie w Wielki Piątek uroczystości, które oryginalnością swoją, połączoną z dziwnem nabożeństwem, jak z drugiej strony teatralną niemal wystawą, w związku z pełnym powagi nastrojem, muszą niezwykle zainteresować każdego, a szczególnie już cudzoziemca, któremu losy pozwolą z bliska się im przypatrzeć. Sądzę, że i dla czytelników waszego pisma opis tego oryginalnego wielce obchodu nie będzie pozbawiony interesu, i dla tego spieszę choć w ogólnych konturach opowiedzieć wam to wszystko, co wczoraj przed moim wzrokiem, jak bajka jaka z zamierzchłych już wieków średnich, a tak żywo się przesunęło. Oto, co zdołałem zapamiętać.

Oryginalne to — raz jeszcze powtarzam — widowisko. Aktorami działającymi są najpierw mężczyźni, przebrani za Beduinów, z których każdy trzyma w ręku coś w rodzaju berła. Są to członkowie jednej z rozlicznych kongregacyj religijnych, znanej tu pod nazwą *Fratellanza*. Dalej biorą udział w obchodzie mężowie, okutani w długie czarne szaty, z ciężkiej wełnianej materji — głowy ich wieńczą korony cierniowe. Wreszcie chłopcy rozmaitego wieku w stalowych zbrojach, w złotych chełmach z pióropuszami przeróżnej barwy. Wszyscy niosą rzeźbione z drzewa postacie świętych — a towarzyszą im muzyki, pochodnie i liczne tłumy ludności. Pochód rozwija się powoli, wydłuża, formuje i tak przeciąga przez wszystkie ulice miasta, wreszcie o późnej już godzinie, około północy, powoli poczyna się zmniejszać, rozpraszać, aż w końcu niknie gdzieś całkiem, jak mara senna i miasto zalega na nowo spokój i cisza, prawie niczem nie zamącona.

Pogłębiony w dumaniu o ziemi mojej rodzinnej i o tych, którzy tam pozostali, siedzę na wygodnym foteliku w pokoju, który wczoraj dopiero zająłem przy *Corso dallo sbocco di via Vallisa* — gdy w tem budzą mię z zadumy odgłosy trąb i ponura, jednostajne uderzenia bębna. Uprzedzony już przedtem przez uprzejmego gospodarza, spieszę do okna, bo wiem, że owe trąby i bębny zwiastują mi, iż pochód właśnie tędy będzie przeciągał. I w samej rzeczy tak było. Pochód właśnie się rozwijał, jak wąż długi, wijący się i mieniący różnemi barwy w jaskrawem oświetleniu towarzyszących mu pochodni. Na czele postępowali wyżej już opisani mężczyźni w czarnych szatach, niosący na barkach statuę Zbawiciela, z drzewa misternie wyrzeźbioną. Tuż za Zbawicielem postępował św. Piotr, w towarzystwie również z drzewa wyrzniętego koguta, co chwila roztwierającego swój dziób i rozdzierającego powietrze przeraźliwem: Kikieriki!..

Dalej szła nowa postać Chrystusa, już ukrzyżowanego, z krwawemi ranami, z cierniową na głowie koroną, z trzciną w ręku, w czerwonym płaszczu, zupełnie taki, jakim go nam opisuje Ewangelja w owym strasznym dniu śmierci męczeńskiej za ludzkość. O kilka kroków znowu widzimy inną postać Nazarejczyka—oto ugina się On pod ciężarem krzyża, który na własnych barkach dźwiga na górę Golgota, upadając pod jego ciężarem. Za tą postacią widzimy ukochanego ucznia Jezusa, św. Jana i nawróconą grzesznicę św Magdalenę z rozpuszczonemi włosami, opadającemi z pod złotego zawoju, z wzrokiem, natchnienia pełnym, wzniesionym ku niebu.

Nagle w tłumie daje się spostrzedz jakieś poruszenie, tłok wzrasta, wszyscy popychają się i cisną, a równocześnie, jak fala, przepływa przez powietrze jeden przeciągły, głęboki, tłumiony jęk: O Jezu! Oto tragarze niosą olbrzymi krzyż, z którego zwisa przybite doń ćwiekami ciało Zbawiciela. Muzyka zaczyna grać sopranową arję z ostatniego aktu „Normy“, z łagodną melodją mięszają się westchnienia tłumu, blade światło niezliczonych pochodni oświeca bledszą jeszcze twarz ukrzyżowanego, a pochód powolnym, miarowym krokiem posuwa się dalej. Nastrój ogólny dziwnie poważny, podniosły.

W tem jeden z niosących krzyż odłącza się od tłumu i skręca w bok. Mimowoli budzi się we mnie jakieś dla niego współczucie. Biedny! Zapewne nie mógł się już dłużej oprzeć gwałtownemu wzruszeniu, albo też osłabł ze wzruszenia. Domysły moje tym razem mię omyliły. „Biedak“ skoczył do pobliskiej trafiki, bo zabrakło mu cygar do dalszego pochodu. Epizod ten rozśmiesza mię swym kontrastem na chwilę, ale tylko na chwilę, bo już widok nowy pochłania całą moją uwagę i nastraja mię na tę samą nutę poważną, co tłum cały.

Ze skrętu ulicy wysuwa się nowa grupa — ciało Chrystusa, zdjętego już z krzyża, martwego, niosą właśnie na wspaniale przybranych noszach. Rany Boga-człowieka krwią broczą, korona z cierni wbiła mu się w skronie, ciało Jego pokryte czarną, żałobną zasłoną. Muzyka przechodzi w takt marsza żałobnego z „Romea i Julii“, który nagle zmienia się w arję sopranową z „Ballo in Maschera“.

Jestto jakby powitanie nowej figury, bez której żadna tego rodzaju uroczystość we Włoszech obejść się nie może, a która zarazem kończy cały pochód. W oświetleniu już nie woskowych pochodni, ale przy mdłych światełkach lamp, okazuje się postać matki bolesnej, Madonny. Figurze Madonny towarzyszy ostatnia muzyka, intonująca duet na tenor i baryton z opery „La Forza del destine“.

W ten sposób ugrupowany pochód ów żałobny powoli, wśród dźwięku melodji i przy blasku pochodni, przeciąga ulicami miasta Bari, którego mieszkańcy co roku z taką uroczystością, a nawet okazałością czczą pamiątkę ukrzyżowanego za grzechy świata Chrystusa...

Wb

Z prowincji.

Gródek 14. kwietnia (*Koncert.*) Po długiej przerwie, spowodowanej jedynie opłakanemi stosunkami towarzyskiemi, udało się wydziałowi resursy rozbudzić na nowo w naszem mieście życie towarzyskie. W dniu 10. b. m. urządzono w lokalnościach resursy koncert amatorski, z łaskawym współudziałem czterech członków lwowskiego towarzystwa śpiewackiego „Echo“. Nie znającym tutejszego życia zakulisowego zda się to może bagatelą, lecz kto zna nasze stosunki, wie, na jakie przeciwności i intrygi naraża się każdy, chcący się przyczynić do przerwania monotonnego tutejszego życia. Niedziw też, iż tak dawno zapowiedzianego koncertu oczekiwano z niecierpliwością. Lecz przyznać trzeba, iż nie na darmo czekaliśmy; obfity i umiejętnie ułożony program obdarzył nas wiązanką przeważnie swojskich utworów.

Pierwszy numer programu, kwartet na głosy męskie (Moniuszko-Gall), odśpiewany został przez członków towarzystwa „Echa“. Z drugiego numeru (solo skrzypcowe Beriot'a), wywiązał się z nadzwyczajną precyzją znany z tutejszej estrady skrzypek p. Trzaskowski. Następnie, co w szczególności podnieść należy, usłyszeliśmy deklamację panny Marji Świechowskiej, która występując w Gródku po raz pierwszy, potrafiła umiejętnem wygłoszeniem dwóch zgrabnych wierszyków, odnieść prawdziwy tryumf. Resztę numerów programu wypełniły: Szuberta „Aufenthalt“ solo sopranowe pani Ertlowa. Moniuszko „Panicz i dziewczyna“ solo tenorowe, p. Bojarski. — Łada „Kujawiak“, solo skrzypcowe, p. Trzaskowski. — Radwan „We śnie i na jawie“, solo teorowe, p. Gnädinger, przy akompaniamencie panny Henze. — Moniuszko-Gal „Wędrowna ptaszyna“, kwartet „Echa“. Wszyscy amatorowie, biorący udział w koncercie, wywiązali się znakomicie, a grzmiące fora przy akompaniamencie kolosalnych oklasków, zmuszających niektórych amatorów do bisowania, musiały im być piękną nagrodą za poniesione trudy. Z przykrością tylko zauważyć należy, iż p. Ozarkiewiczowa, znana ze swych występów we Lwowie uczennica p. Marka, z powodu nagłej przeszkody w koncercie udziału wziąć nie mogła.

Niestety jednak stan kasy pozostawał w rażącej sprzeczności ze skromnemi wymaganiami aranżerów.

Lubaczów 13. kwietnia. (*Kółko amatorskie*) Od niedawna, bo zaledwie od paru tygodni zawiązało się w Lubaczowie kółko amatorskie dramatyczne, które egzystencję swoją ma do zawdzięczenia przedewszystkiem niezmordowanemu w trudach około zawiązania tegoż, adjunktowi sądowemu p. B.., jakoteż pp. radcowstwu T... Na pierwszem przedstawieniu, dochód z którego przeznaczono dla straży ogniowej ochotniczej tutejszej, odegrano dwie sztuki pt. „Tatuś pozwolił“ i „Na wędkę“. Obydwie sztuczki odegrane zostały tak przez panie amatorki, jakoteż przez panów, prawdziwie artystycznie. Z panien w pierwszej sztuczce zasługuje na zupełne uznanie w roli „Balbiny“ panna Zofja W... Również nadzwyczaj zajęły swobodną grą i zupełnem przejęciem się rolą, panny Marja T..., Julja Z.. i Olimpia W... W sztuczce „Na wędkę“, panna Marja T..., grająca rolę młodziutkiej mężatki i panna Zofia W..., jako jej przyjaciółka, zachwyciły słuchaczy grą pełną artyzmu i wdzięku. Również i panowie amatorowie zasługują na zupełne uznanie, którego też nie szczędziła im licznie zebrana publiczność, obdarzając wszystkich rzęsistemi oklaskami. — Zachęcone dobrem powodzeniem amatorskie kółko, da niebawem po świętach drugie z rzędu przedstawienie.

KRONIKA

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Adamkiewicz wniósł, jak się dowiaduje *Czas*, podanie o uwolnienie ze służby i emeryturę i osiada stale we Wiedniu. — Arcyks. Leopold Salvator wyjechał wczoraj po południu pociągiem kurjerskim do Wiednia.

Z życia towarzyskiego. W Tarnowie pobłogosławiony zostanie d. 23. bm. o godz. 7. wiecz w kościele OO. Filipinów związek małżeński panny Jadwigi Stanko, córki lekarza powiatowego, z p. Włodzimierzem Szczepańskim, dr. med.

Nekrologja. Halina z hr. Lasockich Chomentowska, córka hr. Bronisława Lasockiego, niegdyś prezesa Banku galic. dla handlu i przemysłu i małżonki jego, z domu Wołowskiej, zmarła dnia 15. bm. w 31 roku życia. Pogrzeb odbył się onegdaj w Sierakowie. Zwłoki złożono w grobach rodzinnych w Dziekanowicach — Wilhelm Ślepowron Gąsiorowski, b. profesor literatury w b instytucie technicznym, przeżywszy lat 67, zmarł w Krakowie. — Zmarli w Przemyślu: Menneiowa, żona radcy sądu kraj. i Jakób Schwarc, kupiec, radny i obywatel miasta, przyżywszy lat 71. — Wiktorja z Diakonowiczów Popowiczowa, zmarła w Waszkowcach na Bukowinie, przeżywszy lat 55. — Karolina z Witaszewskich Nawrocka, wdowa po urzędniku cłowym, zmarła w 63 r. życia w Romanówce, w powiecie brodzkim. Nieboszczka znaną była dobrze uczestnikom ostatniego powstania narodowego. — Adam hr. Dzieduszycki, właściciel dóbr ziemskich, urodzony w r. 1848, zmarł d. 21. bm. — Michał Świetlik, ukończony student lwowskiej szkoły gospodarstwa lasowego i były słuchacz medycyny na uniwersytecie krakowskim, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 29 — Jadwisia Chutkowska, pięcioletnia córeczka Jana i Olgi ze Szwedzickich, zmarła we Lwowie.

Kalendarz. Piątek (22.): Sotera i Kaja. Wschód słońca o godzinie 5 minut 8, zachód o godzinie 6. minut 51.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ze sfer kościelnych. Ks. Anatol Nowak został mianowanym kanclerzem konsystorza djecezji krakowskiej w miejsce ks. kanonika Józefczyka.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Oktawa Sali na prezesa i Władysława Gniewosza na zastępcę prezesa rady powiatowej w Brodach.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Milowce, w powiecie zaleszczyckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Z kolei państwowej. Dyrekcja kolei państwowych mianowała inżyniera p. Franciszka Rybickiego referentem dla spraw budowli lądowych w obrębie należącym do dyrekcji ruchu we Lwowie.

W sprawie hr. Jerzego Józefa Dunin Borkowskiego dowiadujemy się z kompetentnej strony, iż podana przez *Wiener Tagblatt*, a przez nas powtórzona wiadomość, jakoby umysłowo chory Józef hr. Dunin Borkowski półmiljonowy majątek odziedziczył i z tej przyczyny pod kuratelą sądową przez rodzinę swoją bezprawnie był trzymany, jest przez *Wiener Tagblatt* wymyśloną mistyfikacją. Hr. Józef Borkowski był jako umysłowo chory kilkakrotnie leczony, nie posiada jednak żadnego majątku, ani też w ostatnich latach żadnego majątku nie odziedziczył, wobec czego nikomu z członków jego rodziny, a już najmniej jego żyjącym rodzicom, którzy koszta jego utrzymania z własnych pokrywają funduszów, nie może zależeć na ustanowieniu nad nim, jako umysłowo chorym, kurateli sądowej.

Doktorat. P. Marcin Bujnowski, kandydat notarjalny z Pilzna, uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Na rzecz fundacji im. Kościuszki złożyli uczestnicy uczty pożegnalnej, wydanej w Przeworsku na uczczenie sędziego powiatowego St. Głębockiego, kwotę 36 zł. w d. 27. marca. Piękny to i naśladowania godny przykład. Przeworsk składając swój datek, wyprzedził nawet odezwę komitetu! O takie wiadomości prosimy jak najczęściej.

Dodać tu musimy, że prócz tej kwoty, została pewna nadwyżka, którą bardzo właściwie rozdzielono „na święta“ między miejscowych ubogich.

Pijawki chłopskie vulgo pisarze pokątni, grasują w Szczercu jawnie i otwarcie, wyzyskując w okropny sposób biednych włościan. Szczególnie dwie pijawki są bardzo żarłoczne, a tem groźniejsze, iż usadowiły się w najbliższej okolicy sądu. Korespondent nasz zwraca się z prośbą do p. prezydenta sądu wyższego o wydanie stosownego zarządzenia, iżby podobne nadużycie i jawne wyzyskiwanie naszego łatwowiernego ludu, zostało usunięte. Kto zaś trudni się pokątną pisarką, o tem wie całe miasto...

„Nowy Bazar“. Zawiązało się w naszem mieście konsorcjum, złożone z kilku kapitalistów, którzy wspólnie z przedsiębiorcą Hausmannem postanowili wybudować przy ulicy Karola Ludwika, na gruncie obok kasy oszczędności, wielki gmach pod nazwą „Nowy Bazar“ na wzór berlińskiego *Panopthicum Passage*. Gmach od strony ulicy Karola Ludwika posiadać będzie zamiast bramy pasaż, prowadzący aż na ulicę Sykstuską. W pasażu tym, pokrytym szklanym dachem, znajdować się będą sklepy, kawiarnia, cukiernia i restauracja. Cały gmach otrzyma światło elektryczne, którego urządzeniem zajmie się dyrektor zakładu telefonicznego, p. Bardach. Nie potrzebujemy, zdaje się, dodawać, że „Nowy Bazar“ wtedy tylko będzie ozdobą miasta, jeżeli wykonanie planów powierzone zostanie zdolnemu architekcie. Mamy jednakże nadzieję, że urząd budowniczy przy zatwierdzeniu planów będzie miał na oku także stronę estetyczną budynku, gdyż byłoby prawdziwą szkodą, ażeby obok wspaniałego gmachu stanęła jaka brzydka budowa.

Wskazówki konserwatorskie. Biuro konserwatorskie w Krakowie ogłasza:

Grono konserwatorów Galicji zachodniej, działając w interesie dobra zabytków sztuki, wobec nadchodzącej pory restauracji kościołów, przypomina uprzejmie wielebnym zarządom kościołów i komitetom parafialnym: 1) że należy unikać perjodycznego bielenia wapnem rzeźb i sztukaterji, bo to zagubia coraz więcej modelunek; 2) że nie trzeba pokostować i lladrować starożytnych sprzętów drewnianych, jeżeli są one ozdobnie wykonane z twardego drzewa; 3) należy unikać całkowitego zazłacania na nowych gruntach dawnych ołtarzy, ale dozłacać tam tylko, gdzie wytarte; nie powinno się zmieniać systemu dawnej koloryzacji ołtarzy, ambon i rzeźb; 4) w malowaniu ścian powinno się unikać udawania farbą marmurów, lub gipsatur; 5) bronzowych płyt nagrobkowych, krat i chrzcielnic, odlanych z bronzu, nie godzi się czyścić po wierzchu cegłą, ani czemkolwiek przeciągać; 6) kamiennych przedmiotów nie powinno się pokostować.

Grono konserwatorskie udziela chętnie wszelkich szczegółów rad i wskazówek w sprawach restauracji i konserwacji zabytków kościelnych, za zgłoszeniem się do biura konserwatorskiego w Krakowie, pod adresem sekretarza grona, dra Włodzimierza Demetrykiewicza, konserwatora, plac Szczepański l. 2.

Zmiana własności. Dobra Oleszów w powiecie tłumackim nabył od Wolfa Horna Edmund hr. Potocki.

Nieszczęśliwy wypadek. W Dzikowie starym w powiecie cieszanowskim, próbowano w wielką sobotę moździeży, z których miano strzelać nazajutrz podczas uroczystej mszy św. w cerkwi. W czasie owego próbnego strzelania, jeden moździeż, widocznie za silnie nabity, pękł, a odłam jego uderzył w pobliżu stojącego włościanina Stefana Zadorożnego tak silnie w głowę, iż zabił go na miejscu. Zabity zostawił żonę i pięcioro drobnych dziatek.

„Rękawka“ na mniejszą, niż innych lat, skalę — czytamy w *Now. Ref.* — z powodu zimna i wiatru, oraz dnia pochmurnego, ale z zachowaniem tego samego, co zawsze, opłakanego zwyczaju rzucania jadła ludziom, niby zwierzętom, odbyła się dnia 19. bm. na Krzemionkach przy dość licznym udziale publiczności i przekupniów..

Napad na księdza. Z Rohatyna donosi nam p. J. Kowalewski dnia 20. bm.: „Wczoraj zdarzył się tutaj podobny wypadek, jak w Kościelcu. Na wracającego do domu, między godziną 9. a 10. wieczorem, tutejszego gr.-kat. proboszcza ks. H. Dzerowicza, 75 letniego starca, napadło na ulicy, najwięcej ożywionej, dwóch złoczyńców z drągami i zadawszy mu kilka razów kołami w głowę, zaczęli go dusić. Podczas szamotania się spadli wszyscy trzej do rzeczki Babinki i tam jeden z złoczyńców byłby księdza Dz. pewnie udusił i utopił, gdyby na szczęście duszonego nie była nadjechała fura, za zbliżeniem się której napastnicy się ulotnili. Napadnięty, przyszedłszy do przytomności, z wielką trudnością dowlókł się do domu, a silnie pokaleczony, jest obecnie obłożnie chory; na szczęście, życiu księdza D. nie grozi niebezpieczeństwo. Żandarmerja, zawiadomiona o tym śmiałym napadzie, prowadzi energiczne poszukiwania za sprawcami, jednakże dotychczas nie odniosły one żadnego skutku. Cała okolica jest zaalarmowana.“

Zakład wodo- i mieko leczniczy w Jawerzu (Ernsdorf) zasługuje na szczególną uwagę ze względu na przepyszne położenie, uposażenie w świeże powietrze przez przyrodę i sztukę, tanie i dobre urządzenie dla chorych i dla wycieczki.

W Zakopanem po ślicznej pogodzie przed świętami, od kilku dni śnieg pada w nocy i rano cała okolica jest śniegiem pokryta. — S. Witkiewicz wykończył krajobraz tatrzański, który wzbudza tam ogólny podziw.

Złota róża cnoty, którą papież Leon XIII. przeznaczył w roku bieżącym dla królowej portugalskiej Amalji, przedstawia wartość przeszło 50.000 fr Jubiler, który ją zrobił, pochodzi ze słynnej rodziny jubilerskiej, mającej już od trzech wieków warstat swój w pobliżu katedry św. Piotra. Za samą robotę otrzymał 8000 fr. Łodyga róży jest ze szczerego złota i ma 1 m. 60 ctm.; kielich kwiatu stanowią drogie kamienie, osadzone w złocie, na liściach wyryte są, oprócz imienia papieża, tytuły księżnej, dla której róża jest przeznaczona, a zasiane one drobniejszemi drogiemi kamieniami, niby kroplami rosy. Cała róża spoczywa we wspaniałym futerale z białego atłasu, ozdobionym srebrnemi pączkami róży. Dwaj wysłańcy papieża wręczą małżonce króla don Carlosa ten dar cenny.

Austrjacka drukarnia państwowa, której budowa trwała lat kilka, rozpoczęła pracę. Z powodu swej rozległości i rozmaitych technicznych i hygienicznych urządzeń, może być ona uważaną za pierwszą w świecie. Jestto olbrzymi gmach czterokątny, podzielony na trzy części, z których jedna przeznaczona jest do przygotowywania papierów państwowych. Cały budynek posiada siedm pięter. Przy drukarni urządzone są dla robotników łazienki, kuchnia i restauracja, oraz pomieszczenie dla warty. Oświetlenie elektryczne składa się z 800 lamp, z których każda o sile 16 świec i 30 lamp innego systemu, o sile 1.000 świec każda. W drukarni działa 45 pospiesznych maszyn drukarskich; zecerów pracuje 500; liczba wszystkich robotników i urzędników wynosi 2.000.

Dramat śmigusowy w Warszawie. W poniedziałek wieczorem nad Wisłą w okolicy Solca, tuż prawie przy ulicy Czerniakowskiej, rozegrał się dramat śmigusowy, pomiędzy małżonkami Rudnickimi, zamieszkałymi przy tejże ulicy. Józef Rudnicki w wieku lat 50, powracał z zabawy na polu Mokotowskiem i wstąpił z żoną Marjanną do znajomych na Solcu. Tu zabawiwszy do godz. 9. wieczorem, małżonkowie R powracali do domu. W drodze z niewiadomej przyczyny wynikła pomiędzy nimi sprzeczka i mąż chcąc sprawić śmigus żonie, pchnął ją do Wisły z bulwaru. Przytomna Rudnicka schwyciła się męża za rękę i pociągnęła go za sobą tak, że oboje wpadli do wody. Na krzyk Rudnickiej nadbiegł stójkowy cyrkułu łazienkowskiego z pomocą i wyratował ją, mąż jej jednak poszedł na dno i pomimo natychmiastowych poszukiwań, zwłok jego nie odnaleziono. Rudnicką zmoczoną odesłano do domu.

Protest. *Wr. Allg. Ztg.* sprzeciwia się nazwie „*Heller*“, jako „skompromitowanej“ już w r. 1228 tj. w roku swych urodzin — natomiast proponuje nazwę „Kronkreuzer“, albo „Neukreuzer“. My zaś odzywamy się ponownie do naszych kolegów po piórze, ażeby „Hellera“ nie popularyzowali jako „szeląg“ — ale używali o wiele odpowiedniejszej dla nas nazwy „grosz“.

Zajmujące listy o Rosji, drukuje *Wr. Allg. Ztg.*, która też ze szczególniejszą życzliwością traktuje sprawę polską. Dla nas zapatrywania *Wr. Allg. Ztg.* nie przynoszą wiele nowych szczegółów, w każdym razie dla świata niemieckiego są to bardzo ciekawe rzeczy — i pouczające.

Dziwne morderstwo. W Semendrji — miejscowości, leżącej po prawej stronie Dunaju, na ziemi serbskiej — znaleziono onegdaj zwłoki żołnierza serbskiego, Konstantynowicza, straszliwie pokaleczone. Do zabójstwa przyznał się kolega nieboszczyka, Wasyl Radulowicz, także żołnierz. Powiada on, że Konstantynowicza zabił na jego własne żądanie i to podług instrukcji, jaką mu ten przed śmiercią zostawił. Odciął on mu naprzód głowę, potem wyjął serce i wątrobę i na oznaczonem przez niego miejscu wycisnął z nich krew. Na tem miejscu miał — według zapewnień nieboszczyka — znaleźć potem wielki skarb, oraz eliksir, za pomocą którego miał wskrzesić go znowu do życia.

Zabobonny Radulowicz spełnił straszne polecenie kolegi w najdrobniejszych szczegółach. Ale napróżno kopał potem przez całą noc w owem tajemniczem miejscu. Ani skarbu, ani eliksyru nie znalazł.

Serbskie ministerstwo wojny wdrożyło śledztwo w tej sprawie.

Proces Ravachola. *Eclair* donosi, że zaledwie z wielkim trudem da się złożyć ława sędziów przysięgłych w procesie Ravachola. Pod najrozmaitszemi pretekstami wszyscy przysięgli starają się uwolnić od przykrego obowiązku.

Czterdziestoletni jubilsusz rządów w. księcia badeńskiego obchodzony będzie w Karlsruhe dnia 28, 29. i 30 bm.

Mili sukcesorowie. Zmarły bezdzietnie hrabia Jerzy Waldstein, zamianował miasto Wiedeń swym uniwersalnym spadkobiercą. Zarząd miejski jednak nie przyjął zapisu, gdyż posiadłość hrabiego w Dux przeciążoną była legatami. W liczbie zapisów figurował też legat w wysokości ćwierć miljona zł. na rzecz wyższych oficjalistów nieboszczyka, którzy — jak się to okazało — mieli już w swem ręku listy zastawne, opiewające na sumę 400.000 zł., darowane im rzekomo jeszcze za życia hrabiego. Wdrożono śledztwo sądowe i zakwestjonowano listy zastawne w kwocie 300.000 zł. Dyrektora i zarządcę dóbr aresztowano.

O pożarze w pałacu zimowym telegrafuje *Ag. Półn.*: „W dniu 17. b. m. w soborze pałacu zimowego na nabożeństwie obecni byli car, carowa i członkowie panującego domu. Po nabożeństwie car i carowa przyjmowali życzenia, a następnie udali się do wewnętrznych pokojów, gdzie zastawiony był stół wielkanocny.

W dniu 16. b. m., o godzinie 9. minut 45 wieczorem w kilku salonach pałacu zimowego zagasło nagle oświetlenie elektryczne. Okazało się, że na poddaszu, nad salą Jerzego stopił się łącznik ołowiany. Elektrotechnik, pragnąc bezzwłocznie przywrócić oświetlenie, ustawił nową płytkę ołowianą, ale wskutek przypadkowego zetknięcia z pobliskim biegunem, wytworzył się łuk wolty, który zapalił drewnianą podstawę żelaznej skrzynki i izolację przewodników.

Wszczęty tym sposobem pożar został w tej chwili ugaszony przez strażaków. Spaliła się izolacja na 11 parach przewodników po trzy sążnie długich i połamało, w części zaś spaliło się 11 skrzynek łącznikowych, zrzucono cztery kwadratowe sążnie dachu i wyrąbano do 10 kwadratowych sążni. Wewnątrz pałacu nic nie uszkodzono i dnia 17. b. m. wieczorem na nowo już oświetlono pałac elektrycznością“.

Miesiąc luty był w Moskwie okresem ciągłych turniejów na lodzie; najobszerniejszą i najwięcej uczęszczaną jest ślizgawka Yacht-Klubu na stawie Ermitażu. Ogród ten ma stały przywilej dostarczania mieszkańcom Moskwy wszelkiego rodzaju rozrywek w każdej porze roku. Sport łyżwiarski liczy tu wielu zwolenników i zwolenniczek, a zwycięzcy podczas wyścigów otrzymują nagrody, jak również różne zaszczytne tytuły. Nie dość tego: w Ermitażu podziwiano wspaniały lodowy konterfekt wieży Eiffel; model z lodu odpowiadał ściśle żelaznemu oryginałowi, a niełatwe to było zadanie, by z pomocą rąk ludzkich nadać odpowiednie kształty bryłom lodu, przywożonym z rzeki Moskwy i to, gdy robocie towarzyszył mróz 30-stopniowy. Po dwóch miesiącach pracy stanęła wieża, pochłonąwszy 9000 rubli kapitału. W Petersburgu podobne pomysły przyniosły 25.000 rubli dochodu, to więc wywołało naśladownictwo. Wieża, 14 sążni wysokości, ozdobioną była elektrycznemi latarniami, z których wierzchołkowa imponowała siłą 4200 świec; u stóp lodowego kolosu ustawiony był biust Eiffla z lodu.

Generał-gubernator Moskwy, zmarły przed kilkoma miesiącami książę Dołgorukow, zapisał w testamencie cały swój nieruchomy inwentarz na cele dobroczynne. Pieniądze stąd mogły być otrzymane tylko drogą licytacji ruchomości sprzedanych, których szacunek oznaczono na 12.000 rubli, ponieważ jednak istotna wartość o wiele przewyższa tę sumę, oczekują więc, że licytacja przyniesie około 80.000 rubli. Postanowiono częściowe sprzedaże, które trwać mają przez 6 tygodni. Pierwsze próby idą nader pomyślnie: wystawione na sprzedaż przedmioty rozchwytywane są przez znajomych i przyjaciół zmarłego i idą po bardzo wysokiej cenie.

Głównem centrum na futrzane jarmarki w Europie jest Lipsk; tam zjeżdżają się kupcy hurtowni z różnych stron, tam postanawiane bywają ceny. Rosyjscy kupcy dawno już starali się o zamianę Lipska na punkt, dla nich dogodniejszy, na przykład Moskwę lub Kijów, zagraniczni zaś proponowali Wrocław. Obecnie obustronnie zgodzono się wybrać Warszawę, jako punkt centralny między Lipskiem a Moskwą W tym celu zjeżdżał do Moskwy pan Oskar Stummer, jeden z głównych ajentów futrzanego przemysłu; jechał on z Petersburga, gdzie znalazł między kupcami wielu zwolenników nowego projektu,

---

15)

GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego)

(Ciąg dalszy).

— Daj pokój, — mówiła skromnie. — Ja jestem tylko jednem kołem w maszynie, którą ty obracasz i kierujesz tak po mistrzowsku. W naszych poufnych rozmowach nie potrzebujesz być zanadto skromną i możesz sobie przyznać, co ci się słusznie należy. Całe towarzystwo nie może się nadziwić wpływowi, jaki na księżnę wywierasz; jest on czarodziejski prawie. Jedno twoje słowo, jedno spojrzenie czasem wystarcza, żeby księżnę nagiąć do twoich zamysłów, musiałaś chyba wygrzebać gdzie ten cudowny korzonek, co według podania daje posiadaczowi władzę nad cudzemi sercami. Co do mnie — serdecznie się cieszę z twojej wszechmocności na dworze, bo znam twoje zapatrywania i sympatyzuję z niemi. Na mnie możesz liczyć i budować zawsze.

— Tak, masz słuszność! — mówiła Leonia. — I dobrze robisz, że trzymasz moją stronę w grze, która się na tym dworze rozgrywa. Bronimy wspólnych interesów, a dosyć mamy przeciwników do walki, z którymi potrzebna nam solidarność. A więc między nami kartel zawarty?

— Naturalnie! — I znowu ścisnęły się za ręce. — Ja ci się oddaję pod komendę zupełnie. Powierzam się twojemu sprytowi i kierownictwu i ufam, że wspólnemi siłami zdołamy utrzymać nasze dążności na górze

— Tę wiarę i ja żywię i dlatego uważam sobie za obowiązek, grać czasem rolę opatrzności wobec księżny. Ale, choć mogę wiele, to jednak potrzebuję twojej pomocy. Wprawdzie na tak słabą osobę, jak Anna Regina, wystarczyłaby nitka, by ją prowadzić po naszej myśli, ale więcej tych nitek utworzą sieć, która szersze obejmie koło i nasze stanowisko u dworu uczyni wszechwładnem; dlatego, jeżeli chcemy tego dopiąć, musimy dokładnie zbadać, obliczyć dane i ewentualne konsekwencje, a z wytkniętym planem stanowczo iść do celu.

— Tak, tak! — potakiwała hrabianka. — Zupełnie się zgadzam z tobą. Trzeba utworzyć osobną klikę, którąby gniotła wszystko, co by mogło powstawać przeciwko naszym zamysłom, a myślę, że nam nie braknie przeciwników.

— Których ująć lub złamać będziemy musieli. Ale — otóż dotarliśmy do sedna przedmiotu. Powiedz mi, moja droga, co myślisz o dziwnym pomyśle księcia, ażeby adjutantem zrobić oficera od piechoty, człowieka, który się nazywa po prostu, a do tego po angielsku: „Gower?“

Kany zrobiła minę pełną najwyższej zgrozy i oświadczyła, że jest najzupełniej oburzoną.

— Jest to obcy a niski żywioł w naszem wyłącznem i to tak starannie wyłącznem kole — mówiła pani domu. — Jego wysokość złą przysługę robi nawet temu samemu piechurowi, bo go naraża na nieprzyjemności, których mu w naszem towarzystwie nie zbraknie. Swobodnym nie będzie się czuł nigdy w nieswojem towarzystwie. Gdyby choć nie był żonatym. Ale on będzie musiał pokazywać się wszędzie ze żoną, osobą ani dobrze urodzoną, ani wychowaną pewnie. Czy mamy wpuścić między siebie taką mieszczkę i nie wstydzić się sami przed sobą? Doprawdy, książę obraża nas swoim postępkiem!

Mała hrabianka wyprostowała się z godnością i zakrakała:

— Przeciwko temu potrafimy demonstrować!

— Właśnie o to chodzi! — podchwyciła Leonja. Co do mnie, to jestem zdecydowaną, użyć całego mojego wpływu, żeby tej niemiłej sprawie inny nadać kierunek. Książę ulega przecież Annie Reginie we wszystkiem, ale zazdrośny jest! więc jeszcze rozważę, której drogi się chwycić. Tymczasem wyjaśnię ci moje plany. Trzeba, ażebyśmy w najbliższem otoczeniu księcia miały kogoś swojego, a pewnego i takiego upatrzyłam już. Jest nim mały Flandern; towarzysz, jakich mało, dżentelmen czystej wody, a przytem oddany mi zupełnie. Wedle mojego zdania, jest to najodpowiedniejszy kandydat na książęcego adjutanta, zwłaszcza, że odkąd złamał nogę przy zeszłorocznych wyścigach, pełnienie służby zwykłego oficera przychodzi mu nie bez trudu.

— Ach prawda! Biedaczek! — ubolewała hrabianka.—Taki miły, tak świetnie wychowany młody człowiek, a przytem twój cień, któremu cała młodzież zazdrości twoich łask. Powiedz mi czy to prawda? Mówią, że go swatać chcesz z małą Gretą Wreda?

— Z Gretą Wreda?

I piękna ekscelencja drgnęła, jak gdyby słowa przyjaciółki ukłóły ją dotkliwie. Opanowała jednak natychmiast sytuację i z grymasem niezadowolenia mówiła:

— A! jacy ludzie są niedyskretni! Zawsze innym zaglądają w karty! *Passons là dessus* — to nie jest moją wyłączną tajemnicą, więc mówić o tem nie mogę. Ale — wracając do adjutanta — to musimy się naprzód porozumieć i pilnie pod tym piechurem kopać dołki. Przedewszystkiem robimy opozycję i nie przyjmujemy jego żony. Ja obowiązuję się odpowiednio do tego nastroić nasze towarzystwo. Ale przedewszystkiem trzeba księżnę usposobić?

— Ależ to niemożliwe! Ta pani musi się przecież księżnie przedstawić!

— I cóż z tego? Przy przedstawieniu ja będę obecna i możesz być pewną, że Anna Regina po mojej chęci się zachowa.

— A, doprawdy, podziwiam cię!

— I jeżeli nam się uda, to w ten sposób tak dopieczemy panu adjutantowi, że będzie wolał sam się usunąć. Mojem zdaniem, towarzystwo, stanowiące dwory książąt, powinno we własnym interesie tworzyć ze siebie mur chiński, którybby dzielił najwyższe osoby od reszty ludzi i w tym kierunku nie można postępować inaczej, tylko z zupełną bezwzględnością!

— Tak! Tak! — zachwycała się Kany.

— Tylko — obecnie mam jedną zagadkę do odgadnięcia i w skutek tego zmartwienie.

— No, cóż takiego? Któż?

— Hrabianka Ksenia... — wymówiła Leonja.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

z Moskwy zaś dążył do Londynu, gdzie ma zapaść ostateczna decyzja.

Chińska liga patrjotyczna. *Memorial Diplomatique*, ogłasza sensacyjną wiadomość z Szangaju o gotujących się nowych rozruchach przeciwko cudzoziemcom. Nie mają być one wszakże nacechowane taką dzikością i okrutnością, jak ostatnie, których teatrem były prowincje północne państwa niebieskiego. Z inicjatywy wielu dygnitarzy państwowych zawiązało się tam towarzystwo tajne polityczne, w guście irlandzkiej ligi patrjotycznej. Armja i flota w swych szeregach liczy jego członków bardzo wielu. Celem stowarzyszenia jest zcentralizowanie w swym ręku sił zbrojnych państwa i zupełne usunięcie wszelkiego wpływu zagranicznego na stosunki wewnętrzne. Za przykładem niektórych europejskich towarzystw politycznych, nowa chińska liga patrjotyczna zamierza niezbędne fundusze zebrać drogą składek publicznych. Działalność swą rozpoczęła wysłaniem do Europy kilku agentów, celem obznajomienia się z ostatniemi wynalazkami technicznemi w dziedzinie wojskowości. Z chwilą ukończenia prac przygotowawczych, liga patrjotyczna zamierza przy pomocy oddanej jej siły zbrojnej lądowej, jako też i marynarki, zrzucić z tronu panującą obecnie dynastję mandżurską, jak również wypędzić z całych Chin wszystkich cudzoziemców.

Edison dotknięty jest, jak wiadomo, głuchotą. Współpracownik pisma angielskiego *The Speaker* zapytał go, czy nie mógłby zaradzić na to swoje kalectwo. Edison odparł, że byłoby to drobnostką, gdyby bębenek jego w uchu był w porządku. „Ma tym chłopcem będąc — mówił — sprzedawałem gazety i owoce w wagonach kolejowych. Pewnego dnia jakiś urzędnik kolejowy podniósł mnie z ziemi za uszy; skutkiem tego błonka się przerwała i od owej pory datuje się moje cierpienie."

Akademja żydowska. Nader ciekawa, a mało znana ogółowi instytucja „Akademia talmudyczna" w miasteczku Wołożynie, w pow. oszmiańskim, ma uledz wkrótce gruntownej reformie. Jest to jedyny w tym rodzaju zakład. Nigdzie żydzi akademji takiej nie posiadają. To też w liczbie jej wychowańców — a liczba to znaczna, bo wynosząca około 2000 głów — znajdują się niętylko dzieci żydów miejscowych i z Królestwa, lecz ze wszech stron świata, nawet z Azji (z Syrji) i Afryki (Egiptu). Obok przedstawicieli rodzin bardzo bogatych, widzimy tu uczniów najuboższych, utrzymywanych kosztem „Akademji". Powstała ta ciekawa instytucja bardzo dawno temu; kiedy jednak mianowicie to nastąpiło, nikt nie wie: „kompetentni" żydzi twierdzą, iż akademia wołożyńska powstała „przed wieli wiekami". Wszyscy wychowańcy tego zakładu, będącego prawdziwym dziś anachronizmem, sprawiają wrażenie ludzi z innego świata, a raczej oderwanych od świata życia, ludzi, którzy zasnęli snem głębokim w wiekach średnich i obudzili się dopiero teraz. Są oni uosobieniem abstrakcji, odznaczają się widocznem zboczeniem umysłowem. Należy przytem dodać, iż żadnego języka, ale to literalnie żadnego, oprócz hebrajskiego, nie znają i nie z zasady nie chcą. Oryginalna ta instytucja nosi u żydów nazwę „Eszybot'a" Zapowiedziana reforma „Akademji" wołożyńskiej już w roku bieżącym dokonana zostanie, reforma ta, zdaje się, będzie bardzo radykalną i zdruzgocze tę przedziwną fabrykę mumij.

Szkoły we Francji. Wykazy statystyczne, wypracowane w francuskiem ministerstwie oświecenia publicznego, stwierdzają, że od r. 1872—1892 liczba szkół publicznych wszelkich kategoryj wzrosła z 56.312 na 67.351. W tym samym okresie liczba nauczycieli i nauczycielek z 75.062 wzrosła na 106.247 — a liczba uczniów z 3 835.991 na 4 405.513. Wydatki na szkoły elementarne we Francji w ostatnich latach dwudziestu z górą się podwoiły: w r. 1872 wynosiły bowiem 56 miljonów franków, dziś zaś wzrosły do 126 miljonów. Liczba analfabetów zmniejsza się z każdym rokiem we Francji, dziś jest mniej więcej na 100 popisowych 10, nie umiejących czytać ani pisać.

Z Kopenhagi donoszą: Norwegskie dziennikarstwo bardzo gorąco podjęło myśl powołania Jerzego Brandesa na profesora historji literatury europejskiej w uniwersytecie chrystjańskim, w miejsce zmarłego prof. Skavlawa. Dziennik liberalny *Kristianiaposten* wzywa rząd, żeby ofiarował Brandesowi katedrę i oświadcza, iż byłoby to tylko sprawiedliwem uznaniem jego literackiej działalności. „Ojczyzna nagrodziła Brandesa niewdzięcznością i prześladowaniem; jest obowiązkiem przeto bratniego kraju dać wielkiemu mężowi, chlubie narodów skandynawskich, odpowiednie zadośćuczynienie." Projekt powołania Brandesa do Chrystjanji popierają żywo poeci Henryk Ibsen i Björnsjerne Björnson.

Do jakiej wysokości sięga głos? Kamil Flammarion z balonu czynił obliczenia i stwierdził, że świst lokomotywy dochodzi do wysokości 3.000 metrów; strzał karabinowy słychać jeszcze na 1.800 metrów; głos ludzki 1.000 metrów wysoko. Skrzeczenie żab dochodzi najwyżej 900 metrów; a echo koncertów świerszczy słychać na 700 metr. wysoko. W wysokości 500 metrów aeronauta słyszy jeszcze wyraźnie każde słowo, na dole jednak głosu z góry nie można zrozumieć, jeśli balon wzniesie się ponad 100 metrów nad powierzchnię ziemi.

Wiadomości osobiste. Dr. wszech nauk lekarskich, Jan Papée, stale osiadł we Lwowie, jako specjalista w chorobach wewnętrznych.

Śledziński czy Hering? W poznańskich pismach czytamy: Panu Śledzińskiemu, obywatelowi poznańskiemu, kazano, ażeby zmienił swe nazwisko na „Hering", ponieważ wykryto, że ojciec jego był Niemcem i nosił ostatnie nazwisko. Tymczasem p. Śledziński jest pod tem nazwiskiem chrzczony i w księgach kościelnych zapisany, pod takiem nazwiskiem służył przy wojsku i takie nazwisko noszą też i jego dzieci. Pomimo to kazano mu się nazywać „Hering". Na to się nie chciała w żaden sposób zgodzić żona p. Śledzińskiego, a nawet listów, adresowanych na nazwisko „Hering", sama nie przyjmowała i mężowi zabroniła przyjmować. Sąd ławniczy skazał ją z tego powodu na karę pieniężną. Przeciwko wyrokowi sądu ławniczego wniesła rewizję i na ostatnim terminie, gdy ją przekonywano, że prawu poddać się musi i że winna nosić takie nazwisko, jakie jej mąż nosić jest obowiązany według prawa, oświadczyła, że nie ma żadnego męża, który się „Hering" nazywa, że poślubiła Śledzińskiego, a człowieka nazwiskiem „Hering" nigdyby za męża nie wzięła. Jeżeli jej sąd nie przyzna słuszności, natenczas uda się do samego króla. Dzielna niewiasta polska broniła znakomicie polskiego nazwiska. Nic to przecież nie pomogło, bo sąd nakazał jej się nazywać „Hering".

Ogień kominowy wybuchł onegdaj popołudniu przy ul. Bożniczej l. 17 i został przez straż pożarną ugaszony.

Aresztowano onegdaj Walerję Rudzik, służącą, za kradzież popełnioną na szkodę Józefa Paranasa. Zabrała ona złotą szpilkę od krawatki i 10-markę.

Za dręczenie zwierząt osadziła policja w areszcie parobka Franciszka Podkówkę, który koniowi bił batogiem oko.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 5·7°C., najwyższa + 9·3°C., najniższa + 3·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północnozachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około + 5°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 proc.; opad: deszcz chwilami.

„Mesjasz", oratorjum Händla, będzie powtórzone na wspólnym koncercie, jaki urządzają Towarzystwo muzyczne i „Lutnia" w niedzielę, dnia 24. bm. w sali „Sokoła". Próba do tego koncertu odbędzie się w sobotę w sali Towarzystwa muzycznego o godzinie 5 popołudniu, na którą komitet wykonawczy zaprasza wszystkich członków czynnych, tak Towarzystwa muzycznego, jak „Lutni".

Niniejszem zaproszeniem odwołaną też jest próba, która na piątek była zapowiedziana.

W czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek 21. b. m. pierwsze zebranie towarzyskie po świętach.

Futerał od lornetki, zapomniany w wielkim tygodniu w teatrze na fotelu parterowym nr. 68, może sobie właściciel odebrać w administracji „Dziennika Pol.".

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali dla byłego nauczyciela szermierki: Pp. N. N. z Sędziszowa 50 ct, Olga i Marja F. 1 zł, 50 ct., M. Krzyżanowski z Hulcza 3 zł., S. Przybyłowski z Krzyworówni 1 zł. E. F. 1 zł., wygrane w labeta przy ulicy Leona Sapiehy 1 zł.

Na ręce Szanownej Redakcji składamy 4 zł, znalezione w cukierni naszej z przeznaczeniem dla najbiedniejszych.

Z poważaniem
Hauser i Bieniecki.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł" w Samborze odbędzie się w sobotę dnia 23. b. m. w sali gimnastycznej zwyczajne walne Zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1, Sprawozdanie z czynności wydziału. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Sprawa udziału w zjeździe Sokołów we Lwowie. 4. Sprawa kręgielni Towarzystwa. 5. Wybór nowego wydziału. 6. Ewentualne wnioski członków. Początek o godz pół do 6. wieczór.

Poświęcenie sztandaru Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" w Wadowicach odbędzie się dnia 7. maja r. b. Wydział wadowickiego „Sokoła" zaprosił na tę uroczystość wszystkie drużyny sokole w kraju.

Wspólne święcone dla członków „Czytelni kolejowej" odbędzie się w niedzielę dnia 24. b. m. w lokalu własnym przy ulicy Gródeckiej l. 26 o godzinie 4. popołudniu.

Drohobyckie kółko naukowe odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 23. b. m. w sali rady miejskiej. Początek o godzinie 2. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Odczyt prof. Fr. Zycha p. t. Chmielnicki w świetle najnowszych badań histor. 3. Sprawa rozkopywania mogił. 4. Wnioski członków. Członkom przysługuje prawo wprowadzenia gości.

Dyrekcja stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej we Lwowie zaprasza szanownych członków na doroczne walne Zgromadzenie w niedzielę dnia 24. kwietnia 1892 roku o godzinie 3. popołudniu w lokalnościach stow. ulica Łyczakowska l. 3, I. piętro.

Walne zgromadzenie reprezentantów, pracodawców i delegatów-członków kasy chorych m. Lwowa odbędzie się w niedzielę dnia 24. kwietnia 1892, o godzinie 10. z rana w sali ratuszowej. Wstęp na salę obrad dozwolony jedynie za okazaniem karty zawiadomienia jako legitymacji. Gdyby z braku kompletu Zgromadzenie do skutku nie przyszło, w takim razie w myśl §. 30. statutu drugie z tym samym porządkiem dziennym odbędzie się dnia 8. maja 1892, o godz. 10. z rana w sali ratuszowej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek „Mąż na wsi", komedja w 3. aktach Bayard'a i de Vailly'ego, w tłumaczeniu Szymanowskiego; jutro w sobotę przedstawienie składane i po raz ósmy „Rycerskość wieśniacza", („*Cavalleria rusticana*"), opera w 1. akcie Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracje. Chóry i orkiestra wzmocnione.

Z teatru. W „Dzwonach z Corneville", dobrych a zawsze mile widzianych znajomych z lat dawnych, wystąpiła onegdaj po raz wtóry pani Kliszewska na scenie tutejszej i utwierdziła nas tylko w korzystnem mniemaniu, jakie powzięliśmy o niej po pierwszym, niedzielnym występie.

Przy pracy zająć może pani Kliszewska bardzo użyteczne stanowisko w teatrze lwowskim, tem bardziej, że, obok głosu sympatycznego, świeżego, posiada ważny jeszcze warunek, przemawiający na jej korzyść — młodość...

Pani Kliszewska śpiewała wczoraj partję Germany z sukcesem, objawiającym się w przeciągłych oklaskach po każdym niemal numerze. Radzimy jej wszakże, pozbyć się za każdą cenę kostjumu z aktu pierwszego.

Towarzysz jej, p. Olszański, to materjał surowy wprawdzie, lecz wiele obiecujący, zwłaszcza, jeśli jego wykształceniem zajmie się sumienny nauczyciel. Gra pana Olszańskiego (Grenicheux) zdradzała wiele swobody i naturalnego humoru.

Za walc w pierwszej odsłonie zbierał p. Kiczman zasłużony aplauz.

Pani Radwan, tudzież panowie Myszkowski i Skalski, tworzyli wyborną całość.

Jadwiga Czakówna zacznie korzystać z dniem 1 maja z czterotygodniowego urlopu w teatrze warszawskim. Artystka uda się na gościnne występy do Lwowa i Krakowa.

Eleonora Duse, głośna włoska aktorka, zapowiedziała już program swych występów w letnim teatrze w Budapeszcie. Artystka wystąpi w „Damie Kameliowej", w „Żonie Klaudjusza", w „Norze", w „Feodorze", w „Fernandzie" i w kilku sztukach jednoaktowych.

Z Izby sądowej.

Lwów 21. kwietnia.

Obronę p. Medweya — jak się dowiadujemy — prowadzić będzie obrońca w sprawach karnych dr. Michał Grek.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W przededniu walki- zwraca się uwagę właścicieli lasów na artykuł pod powyższym tytułem, napisany jasno i treściwie przez p. K. Achta, redaktora „Sylwana" w zeszycie z b. m., a który nawołuje do przedsiębrania środków ostrożności przeciw mniszcze, brudnicy (Liparis manacha) co lasom naszym zagrażać się zdaje. Wiadomość o tym starszym wrogu z „Sylwana" miesięcznie wychodzącego, a przedewszystkiem nie zawsze i nie przez wszystkich czytanego może przyjść za późno Ogrom nieszczęścia i klęski, jakie przez zaniedbanie na kraj cały spaść mogą, nie dadzą się obliczyć; to też z całą energja w początkach należy śledzić za nieprzyjacielem, abyśmy nie kopali studni w tedy, gdy ogień na dachu. — Głucho przeszła w Sejmie petycja Tow. leśniczego, w tej sprawie wniesiona; widocznie, że nie zdajemy sobie sprawy z wielkości strat i niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad nami. I L

Ostatnie wiadomości.

Sprawa wyboru w Stanisławowie czem raz przykrzejszy przybiera obrót. Kandydatura p. Romaszkana, cofnięta „oficjalnie," wypłynęła znów nieoficjalnie i ma dosyć znaczne szanse. W Stanisławowie pp. Zathey i Rembacz zrzekli się kandydatury na rzecz p. Hofmokla — wielka jednak część wyborców oświadcza się stanowczo za drem Milewskim. Dla nas kandydatura p. Hofmokla byłaby bardzo sympatyczną i wysoce pożądaną — gdybyśmy mieli nadzieję, że p. Hofmokl przejdzie. Otwarcie jednak oświadczamy, że tej nadziei nie mamy i dziś, jak z początku, sądzimy, że najstosowniejszym do zwalczenia p. Romaszkana, byłby p. M i l e w s k i. Przykre to są hasła o konsolidowaniu się niezależnych wyborców, o potrzebie wyboru kandydata postępowego, o zwalczaniu korrupcji i presji rządowej, ale nam w tej chwili chodzi o cel p r a k t y c z n y. Przedewszystkiem uważamy kandydaturę p. Romaszkana za szkodliwą w ogóle dla kraju — n a s t ę p n i e s t a n o w c z o p r o t e s t u j e m y p r z e c i w n a r z u c a n i u n a m k a n d y d a t ó w p r z e z pp. m i n i s t r ó w z W i e d n i a. Kto się postawi na tem stanowisku, kto na zasadę patrzyć będzie, kto zechce zrozumieć, że przejście kandydata ministerjalnego w Stanisławowie, jest poniżeniem godności całego kraju — ten będzie też miał jasno wytkniętą drogę postępowania. Raz jeszcze konstatujemy. że wybór, dokonany przez komitet lokalny, będzie dla nas miarodajnym — ale też raz jeszcze z obowiązku publicystycznego, nie stając bynajmniej na stanowisku partyjnem, wskazujemy na niebezpieczeństwo.

Stanowczo jednak zastrzedz się musimy przeciw podniesionej w Tyśmienicy kandydaturze dra Henryka Gotlieba: jest to kandydatura nie odpowiednia i nie wątpimy, że nie ma ona żadnych szans powodzenia.

Pod tytułem „Prusko-niemiecka polityka wobec Polaków" zamieszcza *Franfurter Ztg.* ciekawy artykuł oświetlający ów lekki zwrot polityki rządowej wobec nas, ktory w pewnych kołach bismarkowskich entuzjastów wywołał gwałtowne oburzenie. Organ frankfurtski zaznacza na wstępie, że każdej polityce pruskiej winna przyświecać myśl, iż dzielnice, które niegdyś do Królestwa Polskiego należały, a dziś są cząstką państwa niemieckiego, raz na zawsze z Prusami są połączone. Ta myśl przewodnia jednakże nie przeszkadza bynajmniej, by zadość uczynić wymaganiom humanitarności, prawdziwego liberalizmu, konstytucyjnego prawa i ekonomicznego rozwoju, a obowiązek to rozsądnej polityki, by w Polakach budzić przekonanie, że przynależność ich do państwa niemieckiego jest nader cennym skarbem. Prawdziwa polityka liczy się także z duchowo etycznemi siłami, bo narody to żywe organizmy z ciałem i krwią, z głową i sercem. Prusko-niemiecka polityka wobec Polaków powinna nietylko zważać na brutalny fakt zachodnio-rosyjskiej koncentracji wojsk, ale również n a d u c h a d w u d z i e s t o m i l j o n o w e g o n a r o d u, k t ó r y ż y j e, chociaż s t o t y s i ę c y j u ż r a z y ś p i e w a n o o ś m i e r c i j e g o i t y l k o n i e w i e l k a l i c z b a p o l i t y c z n y c h d z i a ł a c z y b l i ż e j s i ę j e g o ż y c i u p r z y p a t r z y ł a. Niezawodnie cały ten artykuł tchnie rzadką w prasie niemieckiej sprawiedliwością i tolerancją — ale też należy pamiętać, że *Frankf. Ztg.* jest organem n a j b a r d z i e j p o s t ę p o w y m ze wszystkich niemieckich i jako taki, stoi niestety niemal wyosobniony w opinji, bałamuconej długie dziesiątki lat przez gadzinową prasę bismarkowską.

Rokowania w sprawie c h r z t u d z i e c i z m a ł ż e ń s t w m i ę s z a n y c h — jak donoszą z Budapesztu — mają się już ku końcowi i pozwalają spodziewać się jak najpomyślniejszego wyniku. Kompromis ma na tem polegać, że rozporządzenie ministerjalne formalnie zostanie utrzymane, lecz liczne zastosowania znajdą przepisy co do wypadków wyjątkowych.

Dzienniki paryskie zwracają uwagę na list pasterski, wydany przez arcybiskupa Avignonu wspólnie z jego biskupami-sufraganami z Nimes, Montpellier, Viviers i Valence. W liście tym arcybiskup z a l e c a katolikom znaną encyklikę Leona XIII. o u z n a n i u r e p u b l i k a ń s k i e j f o r m y r z ą d u, usiłuje jednakże osłabić doniosłość encykliki i w ostry sposób wyraża się o ustawodawstwie republikańskiem.

List ten zrobił silne wrażenie we Francji i większa część dzienników republikańskich potępia zachowanie się arcybiskupa, zarzucając mu, że usilnie pracuje nad pogłębieniem przepaści pomiędzy kościołem a republiką.

Gazety odeskie donoszą, iż zakaz wywozu zboża będzie uchylony 22. lub 24. bm. i dotyczyć będzie 5 miljonów zboża, znajdujących się w zapasie w gubernjach naddnieprzańskich. W Kijowie w sferach kupieckich o odwołaniu zakazu nic nie wiadomo.

Z Petersburga donoszą, że Rosja ofiarowała Persji sześć miljonów zł., jako odszkodowanie za monopol tytoniowy, aby tym sposobem uwolnić Persję od zależności finansowej Anglji.

Urzędowa *Opinione* wykazuje z naciskiem wysokie znaczenie międzynarodowe przesilenia gabinetowego. Rezultat takowego wykaże, czy Włochy są rzeczywiście bankrutem pod względem militarnym i czy będą zmuszone do opuszczenia trójprzymierza.

Montags Revue przemawia za podwyższeniem taryf kolejowych, ponieważ niska stopa takowych nie przynosi konsumentowi żadnej ulgi. Austrja nie może się bogacić na kolejach państwowych, jak to ma miejsce w Prusiech, w Bawarji i w Saksonji, lecz nie powinna za przykładem Włoch narażać się na przesilenie. Węgry winne iść za przykładem Austrji.

Z Rzymu donoszą, że Grimaldi podjął się złożenia nowego gabinetu. Ci jednak, którzy znają tamtejsze stosunki, utrzymują, że Włochy będą musiały zaprowadzić redukcję armji, inaczej nie wyjdą z kłopotów finansowych. Redukcja zaś armji równa się wystąpieniu z trójprzymierza.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Stanisławów 21. kwietnia. Wczorajsze posiedzenie komitetu przedwyborczego zakończyło się niezwykle chaotycznie — nikt bowiem nie został przedstawiony, jako kandydat. Na 42 głosujących największą ilość, bo 20 głosów, otrzymał p. M i l e w s k i, inne głosy rozbite. Tyśmienica, mająca około 600 wyborców, stawia kandydaturę dr. Henryka Gottlieba, który jednak naturalnie nie ma w Stanisławowie najmniejszej szansy. Wobec tej sytuacji, jeżeli dr. M i l e w s k i nie stanie, jako kandydat, największe szanse ma ciągle p. Romaszkan.

Wiedeń 21. kwietnia. Znów obiega pogłoska, że hr. P a c e p r z e n i e s i o n y z o s t a n i e w tym samym charakterze prezydenta rządu krajowego z Czerniowiec do Salcburga.

Praga 21. kwietnia. Tutejsza rada gminna uchwaliła zawezwać posłów czeskich w radzie państwa, aby tak długo nie głosowali na rzecz w i e d e ń s k i c h instytucyj komunikacyjnych, dopóki coś podobnego nie zostanie d l a P r a g i przez rząd wniesione.

Berlin 21. kwietnia. Władze pograniczne otrzymały surowy rozkaz przestrzegania wszystkich środków ostrożności, iżby t y f u s p l a m i s t y nie przedostał się z Rosji do Niemiec.

Londyn 21. kwietnia. Przeciw anarchistom N i c h o l s'owi i M o w b r a y'owi wytoczono proces z powodu ich odezwy, domagającej się zamordowania sekretarza stanu M a t t h e w s'a i innych osobistości urzędowych.

W Kalifornji było onegdaj trzęsienie ziemi, które mnóstwo budynków w gruzy obróciło.

Paryż 21. kwietnia. Leon XIII. dokłada starań wszelkich, aby załagodzić istniejące rozterki pomiędzy rządem, a episkopatem francuskim.

Król Dahomeju przesłał gubernatorowi francuskiemu pismo, pełne obelg i pogróżek, w którem pomiędzy innemi zapowiada, że wszystkie posterunki francuskie, jakie pojawią się na jego terytorjum, zostaną niezwłocznie rozstrzelane.

Rzym 21. kwietnia. Rokowania co do utworzenia nowego gabinetu nie zostały do tej pory ukończone.

Frakfurt n. M. 21. kwietnia Kasjer tutejszego domu Rothschildów zbiegł, po sprzeniewierzeniu przeszło miljona marek.

Wiedeń 21. kwietnia. Po zamknięciu giełdy południowej pozostały: Kredyty 310·62; laenderbanki 204·50; sztacbany 283·75; lombardy 87·75; alpiny 58·40; renta majowa 95·75 węgierska złota 109·50.

Kraków 21. kwietnia. Zmarł tu Maurycy S t a n k i e w i c z, członek komisji antropologicznej Akademji Umiejętności i bibljograf. Ostatnią pracą zmarłego, był nadzwyczaj starannie ułożony „Katalog wydawnictw Akademji Umiejętności w Krakowie 1873 — 1891."

Wiedeń 21. kwietnia. Węgierski minister skarbu W e c k e r l e przybył tutaj dziś; przed południem konferował w sprawie waluty z ministrem S z o e g y e n y'm, zaś popołudniu z ministrem skarbu S t e i n b a c h e m.

Buda-Peszt 21. kwietnia. Słychać, że rząd węgierski przygotowuje ustawę, zaprowadzającą małżeństwa cywilne.

Budapeszt 21. kwietnia. W ministerstwie sprawiedliwości przygotowuje się projekt do nowej ustawy o małżeństwach, w myśl którego różnica wyznania nie będzie stanowiła przeszkody do zawarcia małżeństwa, dowolnem będzie zawieranie małżeństw między rozwiedzionymi katolikami, zaś księża katoliccy przy ślubie fungować będą w charakterze mandatarjuszów państwa.

Berlin 21. kwietnia. *Strassburger Post* zaprzecza, jakoby podczas świąt żołnierze niemieccy przekroczyli granicę i odwidzili karczmę francuską.

Frankfurt nad Menem 21. kwietnia. Główny kasjer tutejszego domu bankowego Rotszyldów, J a g e r, wyjechał stąd w ubiegłym tygodniu, we czwartek, nie wiadomo dokąd i dotychczas nie wrócił. W powierzonych mu kasach zostawił on znaczny deficyt.

Rzym 21. kwietnia. W procesie prałata Amalfitano przeciw kardynałowi Oreglia o obrazę honoru, oświadczył prokurator, że czyny, o które skarżący prałat Amalfitano obwinia kardynała, nie zawierają w sobie żadnego oszczerstwa, a gdyby nawet zawierały, to jest to wedle ustawy sprawa już przedawniona. Z tych powodów zatem kardynał Oreglia nie może być zasądzonym.

Rzym 21. kwietnia. Król Humbert z małżonką pojedzie w tym roku po narodowem święcie włoskiem do Poczdamu, aby oddać cesarskiej parze niemieckiej wizytę, złożoną im w r. 1889 w Monzy.

Sofja 21. kwietnia. W Newreskowie w Macedonji, napadli Grecy na bułgarską szkołę żeńską, nauczycielkę pobili a uczennice rozpędzili. Gmina bułgarska udała się do władz tureckich o ochronę.

Sofia 21. kwietnia. Po północy, z soboty na niedzielę odbyło się w pałacu książęcym przyjęcie, na którem obecnymi byli reprezentanci Rumunji i Grecji, ministrowie, wyżsi oficerowie i urzędnicy, tudzież znakomici cudzoziemcy. Ks. Ferdynand w przemowie wstępnej wyraził swe zadowolenie z powodu, iż po raz piąty danem mu jest obchodzić święto Zmartwychwstania w kole bułgarskiego ludu. Opatrzność, która po każdem przesileniu sprawiała, iż Bułgarja wychodziła z takowego silniejszą, doprowadzi kraj do szczęśliwego celu, mimo wszelkich zabiegów nieprzyjacielskich.

Stockholm 21. kwietnia. Kasjer pisma *Socjalny demokrata* uronił z kasy 2.000 koron. Wydalono z tego powodu jednego z członków komitetu kontrolującego, zaś naczelny redaktor Brantink, złożył swój urząd.

Petersburg 21. kwietnia. Carowa wyjeżdża z końcem tego tygodnia wraz z w. księżną na Kaukaz, aby odwidzić swego chorego syna, w. ks. Jerzego.

Nowy York 21. kwietnia. Trzydzieści pijanych majtków z okrętu niemieckiego „Moltke", dopuścili się w Nowym Orleanie różnych nadużyć.

Wiedeń 21. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·33, na maj i czerwiec 8·08, na jesień 8·58.

Paryż 21. kwietnia. Właściciel restauracji Very, gdzie uwięziony został Ravachol, wniósł podanie do ministerstwa, żądając odszkodowania, albowiem stracił wszystkich gości Nikt obecnie nie przychodzi do niego z obawy anarchistów.

Wczoraj rozbił jakiś młody człowiek kamieniami trzy szyby w kawiarni „Riche", wołając: „Jestem mścicielem Ravachola". Goście przestraszeni uciekli. Indywiduum owo aresztowano.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 21 Kwietnia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	211 50	214 50
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	249 —	252 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	227 —	230 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 70	101 40
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5[illegible]	108 20
" hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 95	[illegible]
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
" " " 4-proc. w. a.	96 80	97 50
" " " 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 10	96 80
" " " 4 i pół pr. w.a. los. 58 l.	98 40	100 10
" " " 6-proc. w. a. los. 58 l.	94 70	[illegible] 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	58 —	60 —
" " " 4½% " "	56 —	58 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	60 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 [illegible]	94 —
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 60	101 60
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
" " " " II. "	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 60	— —
" " 4½% w. a.	97 60	98 80
" " 4% w. a.	91 —	91 70
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
" Stanisławowa	29 —	31 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 61	5 71
Napoleondor	9 45	9 55
Pół imperjał	9 70	— —
Rosyjski rubel srebrny	1 23	1 33
" papierowy	1 18¾	1 21¾
[illegible]	58 85	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia [illegible] Kwietnia 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiaj	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	[illegible]	61 50
" węgierskie banku kredytowego	355	340
" Banku anglo-austrjackiego	148 [illegible]	148 75
" Unionbanku	238 75	238
" kolei Karola Ludwika	[illegible] —	211 50
" kolei północnej	288 —	288
" kolei południowej (Lombardy)	87 62	87 75
" kolei państwowej	[illegible]	[illegible]
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	251 —	247 50
" kolei węgiersko - północno - wschodniej	199 50	200 —
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	157 —	156 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	155 75	164 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 80	104 80
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	231 50	231 85
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	204 25	206 [illegible]
Renta węgierska złota 4-proc.	109 70	108 4[illegible]
Akcje Bankvereinu	112 75	112 7[illegible]
Rosyjski rubel papierowy	1 21 ½	1 21
Losy premjowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	317 87	310 25
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 52	9 45

Berlin, dnia — Kwietnia 1892 r. (godz. — min. — po południu)

Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	—

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Mąż na wsi

komedja w 3. aktach Bayarda i de Vailly'ego.

OSOBY:

Ferdynand Colombet	Fiszer
Urszula, jego żona	Praunówna
Pani Aiguevrse, jej matka	German
Pan Mathieu, przyjaciel domu	Feldman
Paulina, siostra Colombeta	Csaplinska
Edmund, jej narzeczony	Walewski
Cezar Foligny	Hierowski
Pani de Nohan, młoda wdowa	Pankiewicz
Justyna, jej pokojówka	Piasecka
Franciszek, służący pana Colombet	G[illegible]
Józef, służący pani Nohan	Nowicki

Rzecz dzieje się we Francji za naszych czasów.

Jutro przedstawienie składane i „Rycerskość wieśniacza" (Cavalleria rusticana) opera [illegible].

PREZES
RADY NADZORCZEJ
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

zawiadamia

Członków Towarzystwa, mających w myśl §. 84. statutu prawo głosowania, że

trzydzieste pierwsze zwyczajne

ZGROMADZENIE OGÓLNE

odbędzie się

w sobotę dnia 28. maja 1892 r. o godzinie 11. przed południem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

przy ulicy Basztowej pod L. 8. w Krakowie.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

Sprawy ogólne Towarzystwa:

1. Odczytanie protokołu z posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego z dnia 29. maja 1891 r.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności jej, dokonanych w ubiegłym roku trzydziestym pierwszym istnienia Towarzystwa. 1401 1—1
3. Wybór jednego członka Rady nadzorczej w myśl § 85 na następnych lat sześć.

Dział ubezpieczeń od ognia:

4. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w upłynionym roku trzydziestym pierwszym.
5. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję na ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o uchwale Rady nadzorczej, powziętej w myśl § 93 ustępu 2 statutu, co do użycia przewyżki w dochodach w dziale ogniowym; oraz **wnioski** Rady nadzorczej: a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale ogniowym, b) co do wyznaczenia funduszu dyspozycyjnego dla Rady nadzorczej na rok 1892.

Dział ubezpieczeń od gradu:

6. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w dwudziestym ósmym roku t. j. 1891.
7. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę na ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o pokryciu niedoboru w dziale gradowym w myśl § 40 ustępu 2 statutu gradowego; oraz **wniosek** Rady nadzorczej, co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale gradowym.
8. Zmiana statutu w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie:

9. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w tym dziale w roku dwudziestym drugim t. j. w r. 1891 dokonanych.
10. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję na ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu przewyżki w dziale życiowym w myśl artykułu 6 statutu życiowego; oraz **wniosek** Rady nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale życiowym.

Po załatwieniu spraw, dotyczących Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń, — odbędzie się

Siedmnaste Zgromadzenie Ogólne
Członków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie

(stosownie do § 8. statutu Towarzystwa).

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawodanie Dyrekcyi z czynności w roku 1891.
2. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za rok 1891 rachunków — i **wnioski** Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absoluryom z rachunków za czas od 1. stycznia 1891 r. po dzień 31. grudnia 1891 r.;
   b) rozdział zysku w myśl §. 8. lit. b) c) f) statutu.

Kraków, dnia 14. kwietnia 1892 r.

(Przedruk nie będzie płacony).

Zygmunt Dembowski.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki ozerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.